

Złowiona jak rybka...

Choć w swoim życiu łowiłam ryby maksymalnie 3 razy i to za każdym razem z wujkiem, który wszystko za mnie wykonywał, a ja tylko na to patrzyłam i cieszyłam się z każdej „mojej zdobyczy” - to jednak myśląc o tym jak Pan mnie powołał nie przychodzi mi na myśl, żadne lepsze określenie niż to, że zostałam złowiona ☺.

*Uwiodłeś mnie Panie,
a ja dałam się uwieść. Jr 20,7*

Pamiętam jak wyruszyłam, aby złowić węgorza, a cały dzień wcześniej wujek szykował słodką przynętę, tłumacząc, że ulepi z tego pyszne kulki dla rybek, które wrzucane blisko siebie do jeziora stworzą miejsce, gdzie ryby będą z ochotą połykały, nie tylko przysmaki, ale również i haczyk.

I w moim życiu Bóg wiele razy rzucał słodkie „kulki”, abym odważyła się pójść za Nim. A oto i one:



1. PRAGNIENIE ŻYCIA WSPOLNOTOWEGO

Gdy miałam 7 lat wyjechałam wraz z księdzem z mojej parafii św. Brunona w Elblągu na OAZĘ, tam poznałam i doświadczyłam, że bardzo pragnę żyć tak, na co dzień. Modlić się razem, śmiać, wtedy jeszcze bawić i ganiać się ☺. Fascynowały mnie starsze dziewczyny, animatorki, które grały na gitarze, pięknie śpiewały i były bardzo radosne. Chciałam być wśród nich i gdy wróciliśmy, to jedynym moim pragnieniem było, aby dołączyć do scholki parafialnej.

Niestety, gdy w krótkim czasie po OAZIE ksiądz został przeniesiony z naszej parafii, schola uległa rozwiązaniu - a moje marzenia o przynależności do wspólnoty od tej pory nieustannie kiełkowały w moim małym sercu i co rusz wznosiły do Pana błagania, aby pozwolił mi jeszcze raz takie miejsce odnaleźć i takich pięknych ludzi spotkać na drodze życia.

2. MUZYKA

Tak, to jest kolejna przynęta i może, aby było zabawniej to jeszcze dopowiem wam, że całe życie mieszkałam vis



a vis szkoły muzycznej i co roku mówiłam mamie, że chcę dostać od św. Mikołaja pod choinkę - gitarę. Lecz dopiero w szkole średniej talent ten zaczął się ujawniać i zbliżać mnie do Boga.

Tytułem tego długiego wstępu chciałam opowiedzieć jak poprzez muzykę



Bóg poprowadził mnie do wspólnoty, i to bardzo ciekawej wspólnoty, bo połączyła nas muzyka GOSPEL. Razem uwielbialiśmy Pana Boga, rozwijaliśmy swoje umiejętności, a ja czułam, że spełniają się moje marzenia.

3. CODZIENNA EUCHARYSTIA

Odkrywając i zachwycając się pięknem Trójcy Świętej, wyśpiewując radosne ALLELUJA na cześć Pana jednocześnie zbliżałam się do najpełniejszego wymiaru spotkania z miłującym Ojcem, jakie odbywa się podczas każdej Eucharystii.

Wielkim impulsem do odkrycia smaku i pasji w uczestniczeniu w codziennej Mszy świętej, była śmierć mojej prababci i piękny zwyczaj rodzinny zamówienia mszy gregoriańskich. Polegało to na tym, że przez cały miesiąc wraz z najbliższą mi rodziną każdego dnia, razem, chodziliśmy do Kościoła. Był to piękny początek odkrycia przeze mnie, że w ogóle można chodzić do Kościoła nie tylko w niedziele!

A dodatkowo poznawałam Jezusa Eucharystycznego i ku mojemu zaskoczeniu odczuwałam, że koi On moje młodzińcze bunty, wrzeszczące emocje. Po prostu doznawałam, że Jezus leczy moje serce, a ja tego wtedy bardzo potrzebowałam i pragnęłam.

4. SPORT

☺ Ta przynętka była bardzo ważna, kiedy rozpoczynałam studia - nowe miejsce - nowi ludzie - nowe wszystko - i tylko Pan Bóg taki bliski, taki znany, no i... sport ☺.



Kiedy przyjechałam do Warszawy wiedziałam dobrze, że pierwsze, czego będę szukała to Kościoła, a w Nim ludzi, czyli wspólnotę. Lecz wszystko potoczyło się zupełnie inaczej niż sobie

to wyobraziłam. Początki poszukiwania młodych, wierzących ludzi były trudne i szybciej udało mi się zapisać na treningi badmintonu. Lecz to właśnie tam przygotował Bóg dla mnie niespodziankę, ponieważ jedna z dziewczyn (Emilka na zdjęciu w czarnym stroju sportowym) należała do wspólnoty *Woda Życia* w Warszawie i zaprosiła mnie, abym do niej dołączyła. Myślę, że już dobrze wiecie, że na takie zaproszenie nie zwlekałam długo z odpowiedzią☺

I tak rozpoczęła się moja przygoda: wzajemna formacja oraz wzrastanie w relacji z Panem, bo razem jest zawsze fajniej ☺



5. **PIELGRZYMKI**

Moja ukochana Matka w wizerunku Jasnogórskiej Pani - od kiedy pamiętam chciałam do Niej pielgrzymować i tylko czekałam, aż skończę 18. lat i udam się szlakiem pielgrzymim.

W swoim życiu pielgrzymowałam cztery razy. Każde wędrowanie było pięknym i kluczowym momentem w rozwoju mojej wiary. Podczas pierwszej poczułam wezwanie do wytrwałej modlitwy codziennej. Do tej pory modliłam się, kiedy mi się chciało i gdy usłyszałam zaproszenie księdza do tego, aby podjąć dzieło duchowej adopcji dziecka nienarodzonego i modlić się każdego dnia przez 9 miesięcy w tej intencji wydawało mi się to ponad moje siły! Ale, gdy przejechaliliśmy kolejny wyznaczony etap, bo moja pierwsza pielgrzymka odbywała się na rowerze, to ja już wiedziałam, że chcę spróbować, że chcę powiedzieć

tak. I mogę wyznać szczerze, że to właśnie od tego momentu, mając 18. lat rozpoczęłam swoje życie modlitwy, które nie było oparte na moim „chcę”, czy „nie chcę”, lecz na czymś znacznie piękniejszym ☺





Na innej pielgrzymce szłam w konkretnej intencji: MARYJO, POMÓŻ MI ODNALEŹĆ MOJE POWOŁANIE. A może powiem bardziej dosadnie, kiedy 14. sierpnia 2014r. wkroczyłam do Sanktuarium w Częstochowie i pokłoniłam się przed wizerunkiem Czarnej Madonny, spojrzałam na Nią i powiedziałam wprost: „Maryjo, moja ukochana Matko daję Ci miesiąc, abys coś w tym kierunku zrobiła. Czuję, że mam powołanie do życia zakonnego, ale nie znam żadnych siostr. I jeżeli to się nie zmieni, to chcę porzucić to pragnienie mojego serca. Studiuję w Wojskowej Akademii Technicznej, Ty wiesz, że tam jest dużo przystojniaków! Jest w kim wybierać kandydata na męża”.

☺ Wicie, co się wydarzyło na początku września 2014 roku ☺ ?

6. GÓRY

Początkowo moją pasję do górskiego wędrowania odkrywałam



w rodzinie. To właśnie wraz z mamą i młodszą siostrą oraz przyjaciółkami mamy zdobywałam moje pierwsze szczyty. Tak przygotowana, gdy rozpoczynałam życie studenckie byłam już gotowa do samodzielnego kroczenia, czy też wprowadzania innych w to piękne hobby ☺

Dłużej jednak nie będę was już trzymała w niepewności. Na początku września 2014 r. wyjechałam na rekolekcje ze wspólnotą *Woda Życia* do Zakopanego, a temat tych rekolekcji brzmiał: „*Wiatr wieje tam, gdzie chce*”. 13,8



Wcale nie myślałam o tym, że ten wyjazd może się tak zaskakująco zakończyć 😊 Każdego dnia wraz z grupką szliśmy na coraz wyższe i malownicze szlaki, było wspaniale. Aż tu nagle, ks. Roman (duszpasterz wspólnoty Akademickiej *Woda Życia*) zaproponował wyjazd do Bielska-Białej, aby poznać siostry redemptoryстки. Wcale nie chciałam tam jechać. Chciałam chodzić po górach, zdobyć kolejny szczyt, lecz ...coś mi wewnątrz nie dawało spokoju, nie byłam w stanie tego poranka zjeść śniadania i gdy pobiegłam do pokoju, to w tej ciszy usłyszałam głos: przecież chciałaś poznać jakieś siostry. Teraz jest okazja, a ja odmawiam!



Za 5 minut byłam gotowa, aby wyruszyć na przekór moim planom, by zobaczyć, co Pan dla mnie przygotował. I tak w niecały miesiąc, po spotkaniu z Maryją, Ona pomogła mi odnaleźć miejsce, w którym czuję się szczęśliwa, bo odnalazłam Tego, którego kocha moja dusza 😊

**BO WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD PASJI 😊
Czyli MIŁOŚCI**

s. Magdalena Żerdzińska